Nr. 281 We Lwowie Niedziela dnia 10. Października 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Angiji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowy skandal parlamentarny.

Lwów 9. października.

Dzięki krewkości i prostactwu kilku posłów niemieckich z frakcyj Luegera i Schoenerera, parlament wiedeński był onegdaj znów widownią niesłychanie burzliwej sceny, wprost urągającej najsłabszym choćby pojęciom o powadze ciała ustawodawczego. Posłowie Gregorig i Iro obsypali się epitetami, za które każdy musiałby być na 24 godzin aresztu zasądzonym, a policzek, skierowany przez pana Iro panu Gregorigowi, zawisł w powietrzu jedynie skutkiem szybkiej interwencji Luegera. Nie dość na tem. Wśród szermierki językowej, żywcem zapożyczonej ze sfery szynku i targowicy, padły jeszcze słowa, zdradzające poniekąd zasłonę z prywatnego życia jednego z tych bohaterów. Tak pojmują swe obowiązki poselskie reprezentanci narodu „wyższej kultury“, którzy przy każdej okazji mają tę rzekomą „wyższość“ Niemców na ustach i na niej opierają jakieś iluzoryczne swe prawa do panowania nad innymi narodami w Austrji!

Smutne zaprawdę refleksje opanowują umysł każdego, kto patrzy uważnie na te objawy zdziczenia obyczajów, zupełnej zgnilizny duchowej, zupełnego zaniku wszelkiego poczucia przyzwoitości, wszelkiej ogłady towarzyskiej, wszelkiego respektu przed majestatem instytucji prawodawczej, tej najwyższej reprezentacji ludów. Kiedy w parlamencie i prasie dyskutowano rok temu rządowy projekt rozszerzenia prawa wyborczego, przez utworzenie piątej kurji, odzywały się głosy w kołach, przeciwnych jakiejkolwiek zmianie ordynacji wyborczej, że tą furtką gotowe wcisnąć się do izby żywioły nieokrzesane, prostacze, które wniosą do rozprawy atmosferę karczmy. Obawy te — jak się dotychczas okazało — były płonne: przedstawiciele niemieckiej burżoazji, w guście Gregoriów, Wolffów i Irów, mogliby istotnie długo jeszcze brać lekcje dobrego wychowania od posłów radykalnego pokroju.

Faktem jest, wysoce ubolewania godnym, że awantura onegdajsza pomiędzy Gregorigem a Irem, zrobiła fatalny wyłom w zasadzie i powadze i godności parlamentu. Faktu tego nie zmieni wcale udzielona obu prostakom nagana izby, która też nie powstrzyma zapewne ich i im podobnych krzykaczy w przyszłości od wyprawienia nowej, stokroć skandaliczniejszej jeszcze może burdy. I rzeczywiście dojść gotowo do tak miłych stosunków w dumnym pałacu greckim przy *Franzensring*, że będą one rywalizowały o lepsze z przysłowiowymi sejmikami i wiecami w Ameryce, gdzie obradują z rewolwerem w ręku, a boksowanie zaliczane bywa do niezbędnych czynników argumentacji. Kto lepszym bokserem, ten i lepszym debaterem, tego głos [illegible] a wnioski uchwala.

Bez żartu!—spadając coraz niżej po szczeblach przyzwoitości i taktu, dochodzą Niemcy parlament wiedeński do takiego poziomu grubych obyczajów, jeżeli stronnictwa poważne i umiarkowane zawczasu nie pomyślą o zapobieżeniu tego rodzaju nieuchronnej ewentualności. Jedynym biczem na podobnie rozpasanych warchołów i gburów może być surowy i ostry regulamin, oddający w ręce prezydenta izby moc dyskrecjonalną nietylko upomnienia, ale natychmiastowego wydalenia z izby posła, który, w ten sposób się zachowując, nie mógłby przecież tolerowanym być w inteligentnem kółku w jakiejś piwiarni, a nie dopiero w parlamencie! Obecny regulamin poprostu nie wystarcza dla reprezentacji w dzisiejszym jej składzie i czas już najwyższy, aby uchwalić odpowiedni dla takich Wolffów, Irów *e tutti quanti*. Zmiana ustanowy w tym kierunku jest conajmniej równie piekącą, jak wynalezienie środków ku skutecznemu zwalczaniu obstrukcji w parlamencie.

Naganka.

Z powodu naganki na *S. Pietiersburgskija Wiedomosti* ze strony znanego odłamu prasy (*Now. Wrem.*, *Mosk. Wiedom.*, *Warsz. Dniew.*, *Swiet* i t. p.), *Graždanin* kreśli takie uwagi: „Biednego księcia Uchtomskiego *ultra* i *quasi* patrjoci prasy naszej chcą rozszarpać na kawałki i nazywają go prawie zdrajcą za to, że wszystkie swe artykuły w sprawie polskiej, a nawiasowo i w kwestji litewskiej, zabarwia duchem tolerancji i że demaskuje tych niewcześnie gorliwych urzędników-wykonawców, na miejscu działających, którzy, wbrew wyrażonym jasno z góry poglądom rządowym, przypuszczają jeszcze, jakoby polityka władzy rosyjskiej na kresach zachodnich musiała ograniczać się na prześladowaniach i szykanach w zakresie religji i narodowości.

„Naganke tę na księcia Uchtomskiego tłómaczy nam po części okoliczność, że na polu sporów literackich i politycznych pozostajemy wciąż jeszcze na niskim stopniu oświaty, nie pozwalającym nam dyskutować z poważaniem dla przeciwnika i dla jego zdania, skutkiem czego, uniesieni brakiem tolerancji dla cudzych przekonań, od sporu przechodzimy do wymysłów; po części zaś wyraźne nieporozumienie jest tego przyczyną. Książę Uchtomskij, o ile go rozumiem, wiedząc, że rząd wyższy przejawami miłości i zaufania, nie poświęcając zarazem ani cząstki z tradycyj dziejowych i wymagań swej władzy, pragnie doprowadzić kraj zachodni do spokojnego zjednoczenia z Rosją, w logicznym rzeczy porządku gani tych wszystkich urzędników miejscowych, których czyny nie zgadzają się z tymże duchem zaufania i miłości i którzy zdradzają dążność hołdowania polityce zjednoczenia, opartej tylko na nieufności i nienawiści z zasady ku wszystkiemu, co nie jest rosyjskie. Przeciwnicy księcia Uchtomskiego w prowadzonym dotąd sporze właśnie za to napadają na niego, ujmując się za niewinnością, a nawet cnotą onych miejscowych cerberów russyfikacji, twierdząc niejako, że lepiej tolerować, a nawet wybaczać wszelkie miejscowe prześladowania wiary i narodowości w dziele russyfikacji, aniżeli zabraniać ich w imię miłości, miłosierdzia i zaufania.

„Jak daleko posunąć się może takie nieporozumienie z ujmą dla interesów państwa i rządu, dowodem tego świeże smutne zajście w jednem z gimnazjów kraju północno-zachodniego, gdzie temu jedynemu faktowi, iż uczniowie, zasłyszawszy, że car postanowił nie wymagać od nich uczęszczania na nabożeństwa prawosławne, wyszli z klasy w chwili rozpoczęcia modlitwy, — nadano zabarwienie buntu politycznego tylko dlatego, że miejscowa władza naukowa nie raczyła pośpieszyć się z podaniem do wiadomości publicznej owego rozkazu przed rozpoczęciem roku szkolnego. Zgadzam się na to, że skoro ów rozkaz nie był ogłoszony, uczniowie katoliccy nie powinni byli na podstawie pogłoski postępować tak, jak postąpili; nakazywała to karność szkolna; kiedy to jednak nastąpiło, nie należało uciekać się do pomocy policji, lecz do pomocy serca, i nie poczytywać tego za bunt, lecz poprostu zwołać uczniów i wytłómaczyć im serdecznie i po ojcowsku, że dopóki jemu, dyrektorowi, nie oznajmiono rozkazu, musi wymagać od uczniów stosowania się do dawnych przepisów. Wówczas nie byłoby naturalnie żadnych zajść i nie zatrułoby się młodocianej duszy jadem rozdrażnienia. Uznając jednak, że uczniowie gimnazjum naruszyli dyscyplinę szkolną, każdy bezstronny zgodzi się ze mną, że interesa władzy i prawdy z jednej strony, a bezstronność z drugiej wymagały przeprowadzenia ścisłego śledztwa, jak mogły miejscowe władze szkolne dopuścić się tak jawnego lekceważenia woli najwyższej i zwlekać z podaniem jej do wiadomości, nie bacząc na to, że oprócz odpowiedzialności za nieposzanowanie rozkazu najwyższego, mogą narazić się na tego rodzaju smutne zajścia, jakie zdarzyło się właśnie w jednem z gimnazjów kraju północno-zachodniego. Dalej, po zbadaniu sprawy, należało zastanowić się, czy nie wypada tych, którzy dopuścili się tego nie do darowania lekceważenia rozkazu najwyższego, pociągnąć do surowej odpowiedzialności?... Zdaje mi się, że wtedy, gdyby w ten sposób wzięła górę zasada bezstronności, interesa moralne powagi rosyjskiej w kraju zyskałyby dużo, gdy przeciwnie, wskutek wydęcia zajścia w gimnazjum do rozmiarów wypadku politycznego i przedstawiania uczniów jako spiskowców politycznych, — dalej wskutek sztucznego podsycania drażliwości religijnej i wskutek bezkarności urzędników miejscowych, ociągających się z ogłoszeniem rozkazu najwyższego — interesa sprawy rosyjskiej ucierpiały niezawodnie...

„Już to wogóle nasi patrjoci dziennikarscy, pragnący dzierżyć monopol na patrjotyczne pojmowanie kwestji polskiej, ujmują się nader żarliwie za wszystkiemi temi tradycjami, w których główną rolę odgrywają zasadnicza nieufność i prześladowanie z zasady przejawów religji i narodowości, a zupełnie bywają obojętni, a nawet wrogo nastrojeni dla wszelkiego objawu miłości, tolerancji i zaufania. Ztąd to ten Rosjanin, który wita radośnie słowo zaufania monarszego w przekonaniu, że ziarno miłości może wydać takiż owoc, jest w ich oczach bardziej podejrzany, niż ów Rosjanin w kraju zachodnim, który czy to pod wpływem tępości umysłu, czy oschłości serca, utożsamia russyfikację z prześladowaniem wiary i narodowości, i przypuszcza, siejąc nienawiść, że zbierać będzie miłość.“

Głos to uczciwy, a wychodzi z ust Rosjanina *par excellence*, jakim jest bez zaprzeczenia ks. Mieszczerskij.

Żydzi na wsi.

VIII.

Tak rozmawiając z moim kolegą żandarmem zaszliśmy w środek miasteczka, szumnie „rynkiem“ zwanego.

Tutaj już nie znajdziesz ani jednego sklepu z towarami bławatnymi, korzennymi itp., któregoby właścicielem był chrześcjanin, lecz same tylko żydowskie.

Na tym rynku chłop sprzedaje zboże, konopie, len i wogóle wszystkie produkty rolne żydowi za bezcen.

Zaledwie kilka kroków uszedłszy, miałem czas rozglądnąć się w tłumie, mój żandarm już upatrzył żyda, który od jakiejś wieśniaczki kupował len i czując się zupełnie bezpiecznym, wyciągał z kieszeni t. z. wagę „sprężynową“, która w obrocie zewnętrznym ustawowo jest surowo wzbronioną — i usiłował na niej oszukać wieśniaczkę.

Kolega mój właśnie w tej chwili, kiedy żyd haczykiem znajdującym się u dołu wagi, przeprowadzał manipulację nasadzenia nań lnu, zaszedłszy go z tyłu, uchwycił za rękę, wagę „sprężynową“ odebrał i przez to choć na chwilę przeszkodził żydowi w oszustwie.

Opowiadał mi zaraz, jak żydzi oszukują na wadze decymalnej ludzi nieoświeconych i łatwowiernych, dają im za ich w krwawym pocie pracę co i ile im się podoba.

— Jeżeli nie wierzysz, chodź ze mną, a przekonasz się nareszcie — mówił. — Widzisz tam tego gospodarza, który wraz z synem z fury ściąga worki zboża; tego gospodarza ja bardzo dobrze znam, ponieważ był wójtem. Poczciwina stary! Poczekajmy chwilę, a gdy żyd odważy jego zboże, udamy się bliżej ku niemu.

Rzeczywiście zauważyliśmy, że żyd już zboże odważył i gospodarzowi pieniądze na rękę wyliczał.

Kolega mój zapytał wieśniaka, ile miał worków zboża, jakiego i wiele żyd po odważeniu za nie zapłacił.

Na to zapytanie wieśniak odpowiedział, że miał trzy worki z żytem i ugodził się z żydem, że mu za każdy kilogram po 4 ct. zapłaci. Następnie objaśnił nas, że żyd mu odważył 180 kilogramów i zapłacił 7 zł. 20 ct.

W trakcie tego, gdy mój kolega z wieśniakiem rozmawia, usłużny drugi żydek się zjawia i cichaczem pakuje worki z żytem na taczki, chcąc jak najprędzej towar zakupiony usunąć, bo na złodzieju czapka gore.

Lecz hola! Żandarm, będąc pewnym, że tu oszustwo zostało pepełnione, zatrzymał transport, zboże odważył jeszcze raz — i cóż się pokazało? Oto ni mniej ni więcej tylko o 45 kilogramów (kilogram po 4 ct.) chłopek oszukany został przez żyda.

Taki żyd, jak powyżej opisany, jest wobec innych handlarzy jeszcze głupim, bo on waży sprawiedliwie, a ponieważ „goj“ nie rozumie się na wadze, a jeszcze do tego decymalnej, to go i oszuka. Przyjdzie taki, co się rozumie na tem, oszukać się nie da, a żyd, grubego „geszeftu“ nie zrobił. Takie jest mniemanie jego współwyznawców.

W ich pojęciu ten jest dopiero prawdziwym żydem, godnym tej nazwy, który ma na pozór wagę dobrą, ciężarki sprawiedliwe, nawet co dwa lata cechowane, a pomimo tego waży decymalnie, lecz nie pomnażając, a odciągając na wadze.

Naocznym byłem raz świadkiem, że ciężarki były jak najlepsze, a żyd tak ładnie pomanipulował koło wagi przez przestawienie tak zwanego „sztyfta“ wagowego, że waga na 100 kilogramów ciężarków położonych pokazywała zaledwie 70 do 80 kilogramów zboża.

Na taką wagę każdy da się złapać, nietylko chłopek lecz i mieszczanin, jeżeli nie zaniedba, przed położeniem na wagę decymalną artykułu sprzedawczego, najpierw zbadać jej dobrze i spóbować, czy się należycie porusza.

Lecz jak powiedziałem, my łatwowierni i oddajemy się ślepo na pastwę żydów, wytuczonych naszą pracą i chlebem.

Przypatrzmy się dalej wagom tak zwanym „talerzowym“. Na takiej wadze musi zawsze znajdować się ciężarek, choćby 25 dekagramów. Pochodzi to stąd, że jeden talerz jest dobrze cyną wewnątrz oblany, a drugi tylko mało co; w przeciwnym razie robią oni dziurę w talerzu wagowym umyślnie, a pod spodem łatają taki talerz grubą blachą, ażeby się wydawało kupującemu, że to tak musi być, ponieważ waga z dziurą być nie może.

To wszystko miałem sposobność widzieć na jarmarku i przekonać się dzięki memu koledze żandarmowi o wyzysku chrześcjan przez żydów.

Podczas naszej wędrówki po jarmarku mój żandarm tu i ówdzie urządzał próby, aby mi dać niezbity dowód oszustwa żydowskiego i tak naprzykład: spotkał przy straganie wieśniaczkę, która kupiła 5 metrów perkalu na spódnicę i za nie zapłaciła po 20 ct. za metr, odmierzył materję jeszcze raz i przekonał się, że do 5 metrów 45 centimetrów brakowało.

Następnie zauważyliśmy, że żyd mierzył materję na ubranie sukienne jakiemuś mieszczaninowi, lecz spostrzegłszy nas, w mgnieniu oka miarę metryczną schował do skrzyni, na której z wierzchu rozłożony był towar, a natomiast podała mu żydówka drugą miarę.

To spowodowało żandarma, że natychmiast podszedł do żyda i zażądał od niego owej miary, którą schował do skrzyni. Żyd wypierał się, że innej nie ma, tylko tę, którą mierzy, lecz kiedy już nie było wyjścia innego, żydówka korzystając z chwilowego zamięszania chwyciła miarę w zamiarze podania jej dalej drugiemu żydowi, a ten trzeciemu itd., aż w końcu miara byłaby zupełnie straciła się z widowni.

Lecz ostrożny żandarm żydówkę za rękę przytrzymał i odebrał jej oszukańczy „metr“, który, jak się pokazało, był o 12 centimetrów mniejszym od prawdziwego.

To co tutaj naprowadzam, to są mniej więcej tylko główne zarysy oszustwa popełnianego przez żydów.

Na miarach i wagach oszukują oni chłopa tak okropnie, że pojęcie to wszelkie przechodzi. W miarach dla płynów robią podwójne dna i gdzież biedny chłopek jest w stanie przyjść na to? Natomiast, kupując od chłopa, używają większej miary.

W handlach korzennych żydowskich kup pieprzu tłuczonego, a dostaniesz 70% kurzu ulicznego zamiast pieprzu, kup papryki, a dostaniesz w niej połowę cegły czerwonej. Chcesz napić się w lecie na jarmarku wody sodowej z sokiem malinowym, to zapłacisz dobrze żydowi, a on ci da truciznę, bo zamiast soku malinowego dostaniesz 80% aniliny zmięszanej z odrobiną soku i syropem cukrowym, jeżeli nie z sacharyną. W jatkach żydowskich, bo tu innych niema, brud nie do opisania: w lecie trudno znieść można smród z krwi zaschłej na stołach, klocach, toporach i nożach do krajania mięsa służących, mięso najczęściej z zwierząt nie oglądanych, cielęcina i płuca nadymane oddechem żydowskim, a ściany w jatkach wyglądają tak obrzydliwie krwią ochlapane, że trzeba rzeczywiście chyba nie widzieć samemu, aby można mieć apetyt do spożywania mięsa w jatce żydowskiej kupionego.

Nie trzeba się nam dziwić, dlaczego żydzi cały kapitał w ręce swoje ściągają. Bądźmy przezornymi, przestańmy być łatwowiernymi wobec żydów, nie dajmy się im wyzyskiwać. Gromadźmy się na jarmarkach i targach bez względu na to, czy są kuczki, czy trąbki lub jakie inne święto żydowskie, a przez to pokażemy, że my jesteśmy ich panami tutaj, a nie oni. Nie będą oni tak spokojnie świątkować, kpiąc sobie z „gojów“, ale dla zysku porzucą święto i szabas i będą targ prowadzili, bo żyd gdzie posłyszy dźwięk monety, to jego ojczyzna, a gdzie widzi dobry zarobek, przy którym nie potrzeba się natężyć fizycznie, to jego święto, to jego wszystko, co on tylko ukochać może.

M. X.

Z prowincji.

Nowy Sącz 4. października. (*Przewaga żydów. — Niechlujstwo.*) Jesteśmy już w toku wyboru członków do komisji podatkowej; wybrany komitet składający się z 34 żydów, a jednego katolika, daje nam jasne pojęcie rozwielmożnienia się żydostwa w Nowym Sączu, jest on zarazem piękną rękojmią dla nas, z wielu to członków będzie się składała ta przyszła komisja podatkowa, którą mają wybierać żydki z pośród swego grona. Gdzież się to podzieli chrześcjanie, że pozwolili złożyć taki komitet żydowski, przecież tak źle nie jest jeszcze z naszem miastem, wszak my większość stanowimy! Kiedym się zapytywał o przyczynę przewagi izraela, poinformowano mnie w ten sposób, że katolicy nie chcieli stawić się do głosowania. Wieczne lenistwo! Tak więc żydzi biorą nas za łeb, oni rej wodzą wszędzie. Niebawem rozpocznie się panowanie żydów i w magistracie, gdyż o ile mi wiadomo, namiestnictwo miało już znieść wykluczenie ich półroczne z magistratu, zarządzone przez sprężystego prezydenta p. Lipińskiego.

Nasi żydowscy rzeźnicy mają wielki spryt, do podnoszenia cen mięsa, ale nie starają się o czystość tego mięsa. To też często musimy tym panom ustępować na ulicy, by nie poplamić się tłuszczem i krwią niesionego bydlęcia na herkulesowych barkach rzeźnika. Nie wiem

Kronika niedzielna.

(*Rys charakterystyczny. — U nas inaczej. — Ogród „jezuicki“ i zakład restauracyjny w nim. Co należałoby uczynić? — Wczesna zima i przypomnienie z tego powodu. — Więźniowie i uczciwi robotnicy*).

Charakterystycznym rysem naszego publicznego gospodarstwa jest niemyślenie o tem dziś, co będzie jutro. Dobry i troskliwy gospodarz myśli w zimie o lecie, a w lecie o zimie. U nas podczas lata śmieją się z pieca i kożucha, a w zimie zapominają o tem, że przecież nietylko w głowach ludzkich zazieleni się, lecz i natura okryje się płaszczem kwiecistym i pachnącym... Ileż to lat przewaliło się we Lwowie, w których jak niedźwiedzie ssaliśmy łapę, drzemiąc i nie myśląc o tem, że w lecie ani łapy ssać nie można, ani drzemać niepodobna.

Niema może miasta w Europie, któreby posiadało tyle warunków przyjemnego przepędzania letnich miesięcy, co Lwów, i niema również miasta, może nawet na kuli ziemskiej, w któremby się tak mało robiło dla tej właśnie przyjemności. Za klasyczny dowód weźmy ogród miejski, który popularnie nazywa się jezuickim. W zimie, gdy się ten ogród okryje całunem śnieżnym, świetna rada miejska ani pomyśli o tem, że trzebaby raz już ogród jezuicki uczynić miejscem prawdziwego wytchnienia i zaprowadzić w nim europejski ład, porządek i czystość.

Pomijam na razie takie zuchwałe marzenie, jak oparkanienie ogrodu żelaznymi sztachetami — to jest tzw. *pium*, o którem chyba jeden Zyblikiewicz, gdyby wstał z grobu i został prezydentem Lwowa, odważyłby się napomknąć. A jednak, na co te wszystkie obwieszczenia magistrackie, porozwieszane na szerokich tablicach i ostrzegające, że np. psom nie wolno spacerować po ogrodzie? Wprawdzie, nieświadomością przepisów nikt się zasłaniać nie może, więc i pies także, a zatem ma prawo pierwszy lepszy strażnik pouczyć go kijem o przepisie, ale ponieważ psy do tego czasu przynajmniej we Lwowie jeszcze nie umieją czytać, któż im tedy potrafi wytłómaczyć, że skoro niema takiego ogrodzenia, przez któreby przejść nie było można, to, widocznie wolno jest wchodzić każdemu stworzeniu, nietylko człowiekowi? Ale pomijam sprawę oparkanienia miejskiego ogrodu, a pozwolę sobie zapytać kogo należy, czy nie jest to publicznem urągowiskiem, aby w tak pięknym ogrodzie, jakim jest bez wątpienia nasz ogród miejski, znajdował się zakład restauracyjny, który swojem urządzeniem, brudem, szwargotem żydowskich kelnerów i najokropniejszą jakością potraw i napojów, drwił sobie przez całe lata z ludzkiego podniebienia i powonienia, a mydło uważał za luksus, którego nawet na wielkie święto używać się nie powinno?

Magistrat lwowski jest właścicielem jezuickiego ogrodu, niepojętem jest więc, dlaczego wypuszczając w dzierżawę budynek restauracyjny z pięknym i bardzo obszernym wirydarżem, nie położy takich warunków najmu, któreby temu zakładowi dały wygląd przyzwoitego ustronia i nałożyły hamulec na brutalny wyzysk przedsiębiorcy, który kpi sobie ze wszystkich i ze wszystkiego!...

Stoły n. p., na których goście jadają, bez mikroskopu mogłyby służyć za stacje doświadczalne dla przyrodników, bo w nich zamieszkały całe legjony robaków, a obrusy, okrywające grzbiety tych mumij stolarskich, od czasu zaprowadzenia samorządu w królewskiem stołecznem mieście Lwowie, nie kąpały się jeszcze w mydlanej wodzie. Marmurowe stoliki i żelazne krzesełka znajdują się na wszystkich restauracyjnych ogrodach w najmniejszych mieścinach za granicą. W Warszawie w żadnym najnędzniejszym ogródku drewnianych mebli niema — u nas, we Lwowie, panuje ciągle epoka drewniana, a opierunek i czystość po ogródkach sprawują aniołowie z nieba, gdy deszcz pada.

Ponieważ za trzy mniej więcej lata, wiek dwudziesty prawdopodobnie nie ominie Lwowa, możeby świetny magistrat to muzeum starożytności gastronomicznych w miejskim ogrodzie, raczył jako tako uporządkować i wytłómaczyć szanownemu panu dzierżawcy, że wprawdzie konserwatyzm jest rzeczą chwalebną, a od tego jest Kraków i Kissingen, aby restauratorom **wszystkich narodowości wolno było psuć żołądki ludziom wszelakiego stanu i wyznania** — ale niechby przynajmniej oczy, nos i uszy nie przyprowadzane były na każdym kroku do rozpaczy...

Zima zajrzała nam w oczy tak wcześnie, że czwarta część lwowskiej młodzieży nie zdążyła wykupić z zastawu ciepłych paltotów, a połowa jej, zapomniawszy przez lato o ratach krawieckich, udawać musi zahartowanych kawalerów i ogrzewać się piecykiem przelotnego romansu. — Możeby i świetny magistrat zawczasu w tej zimie, pomyślał o uczciwej letniej szacie dla pięknego ubrania w ogrodzie jezuickim, który doprawdy ma większe prawo do obywatelskiej opieki, aniżeli np. więźniowie z c. k. zakładów karnych lwowskich prowadzący formalną konkurencję w zarobku przeciw rzeszom uczciwych robotników, których jeszcze głód, chłód i nędza nie zaprowadziły pod humanitarną opiekę cerberów więziennych; ale jeśli tak dalej pójdzie, będzie to tylko kwestją czasu i większą, lub mniejszą wytrzymałością poczciwych instynktów nękanych drożyzną biedaków...

I doprawdy gorzka ironja!...

Budujemy wspaniały pomnikowy gmach, przybytek sztuki polskiej dramatycznej. Oszczędność przedewszystkiem!...

Więc mniejsza o to, że setki uczciwych robotników przymiera z głodu, trzeba im jeszcze ująć chleba od ust i zarekwirować do roboty więźniów z kryminału...

Jak się rzekło, tak się stało.

Przy budowie nowego teatru lwowskiego, pracują całe gromady kryminalnych pensjonarzy, a ci, którzy przy pomocy uczciwej pracy pragnęliby ochronić się od bezpłatnego rządowego wiktu i opierunku, niech idą, tymczasem, gromadami na spacer!... A że tam w sercach i umysłach uczciwych ludzi zakrada się zwątpienie, gorycz, żal i przygnębienie prowadzące w ramiona niezdrowego socjalizmu — to mniejsza o to, — aby handel szedł!...

Taki to i handel, taka to i oszczędność!... Zarobi się miedziany grosz na złym, a straci złoty dukat na dobrym.

Zdaje mi się, że do obowiązków rady miejskiej, czy magistratu lwowskiego, należy w pierwszym rzędzie opiekowanie się losem i bytem robotników, którzy stanowią poważną część populacji miasta. Czy w dzisiejszych, nad wyraz ciężkich czasach, gdy drożyzna sroży się z dniem każdym i dotyka najbardziej klasy pracujące krwawo własnemi rękami na marny kawałek chleba powszedniego — można obojętnie patrzeć na to, że więźniowie z zakładów karnych, posiadających bądź co bądź byt zabezpieczony, przez wytwarzanie sztucznej konkurencji w zarobku, przyczynić się mogą i muszą do zgęszczenia niezdrowej atmosfery moralnej i ekonomicznej, na to chyba dwóch zdań być nie powinno, a jeśli są, to możemy sobie powinszować takiego dziwnie humanitarnego gospodarstwa...

Jaxa Bogdaniec.

doprawdy, czy to tak trudno nakazać rzeźnikom sprawić sobie kryte wozy i zabronić im noszenia mięsa na plecach. Wszakże to i widok wstrętny dla przechodniów widzieć kawał obłupionego cielaka lub wołu na plecach rzeźnickich, a i hygjena na tem cierpi, gdyż wszelki pył obsiada na mięsie i my spożywamy z takiem zapylonem mięsem wszelkie zarodki chorób. Czas by już był ze strony magistratu, aby temu zapobiedz, a zyska na tem i hygjena i estetyka, odkąd mięso będzie się woziło wozami krytymi i uwolni się ramiona rzeźników często niechlujnie ubranych, od ciężaru mięsnego. To samo można powiedzieć i o płci „pięknej“ żydowskiej, która sama niechlujna, sprzedaje owoce jeszcze w niechlujniejszych koszykach. Zważywszy i to, że w porze obecnej wilgoci i ciągłego dżdżu, owoce powlekają się oślizgłą skórką, na której znów osadzają się różne niebezpieczne dla zdrowia z powietrza „bydlątka“, byłoby nie od rzeczy nakazać przekupkom żydowskim przykrywać kosze ceratą, by nasza młodzież szkolna płaciła za dobry i czysty owoc, a nie za zarodki, które się czepiają mokrych owoców.

Gdów 8. października. *(Nieszczęśliwy wypadek).* W piątek 1. bm. w samo południe dwóch strażników skarbowych kąpało się w Rabce koło Gdowa. Jeden z nich Franciszek Schreder utonął, drugi, Józef Cebula, zdołał się uratować. Obaj należeli do oddziału w Wieliczce.

Tuchów 8. paździetnia. *(Przedstawienie amatorskie. — Zabawa taneczna).* W zeszłą niedzielę odbyło się tu amatorskie przedstawienie, z którego czysty dochód był przeznaczony na rzecz mającego sie u nas zawiązać gniazda sokolego. Przedstawienie wypadło znakomicie, a amatorki i amatorzy huczne zbierali oklaski. Po przedstawieniu tańczono do rana.

Stanisławów 6. października. *(Związek chrześcjański. — Wiec zwołany przez Związek).* Jak w całym kraju tak i u nas w Stanisławowie nie wiedzieli ludzie, czego się trzymać. Najrozmaitsze partje, rzucając najodmienniejsze hasła, kaptowały adherentów, ale nie było celu wybitnego, nie było idei, którаby była zdolną porwać masy i ten konglomerat rozmaitych barw i odcieni do wspólnego sprowadzić mianownika. Nie wiem, jak gdzieindziej — u nas po długiem lawirowaniu zawinęliśmy wreszcie do przystani, a tą przystanią: Związek chrześcjański.

W Związku łączą się od tej chwili Polacy z Rusinami, a zdawało się, że *modus vivendi* między tymi bratnimi narodami jest nader trudny wobec nieszczęsnego rozdziału, jaki rozmaici siewacze przewrotnych idei i podjudzań naszych najserdeczniejszych starali się uczynić. Grono ludzi dobrej woli założyło u nas Związek chrześcjański, zaczęło wydawać organ towarzystwa tej samej nazwy, a nazwa sama starczy za program. Wydział w skromności swej twierdzi, że dotychczas nic dodatniego nie zdziałał, ale zgodzić się na to trudno. Kto miał odwagę w mieście tak żydowskiem, jak nasze, nietylko pomyśleć, ale i zawiązać towarzystwo takie, jak Związek, ten już wiele uczynił.

Zwołany na ubiegłą niedzielę wiec chrześcjański w sali teatralnej, wypadł wspaniale, rzec można imponująco. Sala teatru Tow. Moniuszki wypełniona po brzegi, loże zapełnione. Widzieliśmy inteligencję, licznie reprezentowaną, pod przewodnictwem księży. mieszczan i wreszcie tu i owdzie siermięgi włościańskie — niewiast też wiele zauważyliśmy.

Na scenie przy zielonym stole zasiedli wiceprezes profesor dr. Dobrucki i inni, jako komisarz rządowy funguje hr. Dzieduszycki.

Dr. Dobrucki odczytuje piękny stylowo i treścią program „Związku“, w którym to programie, ułożonym na zasadach miłości chrześcjańskiej, przechodzi wszystkie stany i zawody, poświęcając każdemu zdań parę, stawia postulata ludu chrześcjańskiego, środki zaradcze przeciw przewadze żydowskiej itp. Gdy zgromadzeni odczytany program hucznymi oklaskami przyjęli, otwarto dyskusję nad programem.

Pierwszy przemawia ks. Barysz po rusku w zwrotach tak pięknych, krasomówczych, że był niejako Ciceronem wiecu. Nie tu miejsce na podanie dosłownie znakomitej mowy ks. Barysza, a szkoda, bo należałoby złotemi głoskami taką mowę wydrukować. Krótko mówiąc, ks. Barysz nawoływał do zgody Polaków z Rusinami, bo w tej zgodzie nasza siła. Niezgoda — to broń, którą walczą żydzi. Dalej mówił o szkole, która jest złą, a powinna być inną, mówił, że połowa szkół miejskich jest na papierze. Dalej, popierając swe zdania barwnymi przykładami z życia ludu, uderzał na karczmy i sklepy żydowskie po wsiach, na forytowanie żydów przez rząd przeciwko interesom ludu itd. Mowa ks. Barysza wielkie wywarła wrażenie, a oklaskom i okrzykom końca nie było.

Następnie mówił sędziwy były burmistrz p. Kamiński, dając obraz przyszłego urojonego państwa socjalistycznego. Młody socjalista, ukończony gimnazjalista, rzucił się następnie z zapałem godnym lepszej sprawy na „Związek“, ale jąkał się i mówił bez celu i nader słabo — otrzymał też dzielną odprawę.

W dalszym ciągu dr. Jurkiewicz mówiąc ogólnikowo o wszystkiem — między innymi zwrócił się do młodego socjalisty, radząc mu, by się wziął do książki — bo zaledwie wyszedł z pod szkolnej opieki, więc na mowcę i to socjalistycznego, jeszcze zawcześnie.

W gwałtownej i krzykliwej mowie plótł szewc Lulman, głowa tutejszych socjalistów — rozmaite duby smalone — nie rozumiejąc widocznie po rusku, uderzał na mowę księdza Barysza, fałszując fakta, za co też należytą otrzymał odprawę. Przemawiał dalej dr. Dobrucki w obronie programu, p. Deyczakowski w obronie organu „Związku“.

Wszyscy dobrze myślący i „Związkowi“ sprzyjający, opuścili salę podniesieni na duchu z nadzieją lepszej przyszłości.

Wiec wypadł doskonale — z godnością, jak na szermierzy zasad postępowo-chrześcjańskich przystało.

Stanisław Przybyszewski.

VIII.

Przybyszewski jest Polakiem, mimo, iż pisze, jak dotąd, wyłącznie po niemiecku i dopiero *Życie* krakowskie oraz zapowiedziana „Jednodniówka monachijska“ mają przynieść pierwsze jego utwory, pisane w ojczystym języku. Oto co sam o sobie powiada Przybyszewski w liście do p. Macieja Szuchiewicza, jednego z pierwszych, który u nas zwrócił uwagę czytającego ogółu na istnienie tej interesującej postaci literackiej.

„Jestem Polakiem krwią i duszą — pisze Przybyszewski. — Kocham naród polski nadewszystko, ale pod względem sztuki nie wiem, co naród lub ludzkość znaczy. Piszę po niemiecku, bo to język znany chyba w całej Europie, a ta garstka ludzi, która mnie czyta i rozumie, rozrzucona również po całej Europie. Dowodem tego, że n. p. Niemcy mnie prawie bojkotują, a za to wielkiem uznaniem cieszę się w Czechach i Danji. Zresztą nie znalazłbym w Polsce nakładcy, a chociażbym znalazł, toby wszystko skonfiskowano. W Austrji skonfiskowano niedawno cały nakład czasopisma *Zeit*, bo się pojawiła krytyka o moich „Vigiliach“, w której krytyk zacytował kilka charakterystycznych ustępów. Zresztą inteligencja nasza ma bardzo małe zrozumienie sztuki, całą jej uwagę pochłaniają sprawy społeczne, a sztukę ocenia miarą pożytku, jaki ona dla narodu ewentualnie dla „ludzkości“ przynosi. Naginać się do pewnych wymagań społeczeństwa nie umiem, ani nie chcę.

„Teraz nawet w Niemczech nie mogę znaleść nakładcy, bo każdy się obawia moje ostatnie rzeczy drukować. Myślę się przenieść do Francji i spróbuję pisać po francusku. Urodziłem się na Kujawach we wsi Łojowie, niedaleko Szymborza, gdzie się poeta Jan Kasprowicz urodził. Skończyłem właśnie lat 28. Żona moja jest norweżką i od dwóch lat prawie stale mieszkam w Norwegji. W Berlinie studjowałem przez pięć lat psychofizjologję i trochę medycyny, pisać począłem cztery lata temu.

Jako syn biednego nauczyciela ludowego pasował się Przybyszewski w czasie studjów z niedostatkiem, okazując od początku pobytu swojego w Berlinie zamiłowanie do literatury. Chwilowo pracował w redakcji *Gazety Robotniczej*, których to czasów reminiscencje zachowały się w ostatniej jego powieści *Im Malstrom*, jako tło kreślonych postaci i charakterów. Wkrótce atoli poznał Przybyszewski, że praca w organie partyjnym i agitatorskim nie odpowiada mu, porzuca ją więc i jak bezdomny ptak przymiera głodem, aż go od rozsadzenia sobie czaszki kulą rewolwerową ocala przyjęcie przez drukarza i nakładcę jednej i drugiej rozprawki zatytułowanej *Zur Psychologie des Individuums.* Poznano się na jego talencie i to pozwoliło mu do zdobycia w celach literackich stolicy, stanowiska, które Servaes w artykułach wiedeńskiej *Zeit* zatytułowanych *Das Jung-Berlin* w ten sposób opisuje:

Gromadka młodych talentów, skupiona chwilowo około wydawnictwa *Verlag der deutschen Phantasten* zaczęła się z upadkiem jego powoli rozpadać. Czuli wszyscy, że siedzą na mieliźnie, gdy znalazł się ktoś, co nie czekając czy go zawezwą czy nie, jak świetny meteor na niebie zabłysnął nagle w świecie pisarzy i poetów. Nie Niemiec to był, lecz Polak — Stanisław Przybyszewski. Miał w sobie olbrzymią siłę suggestji — tkwiło w nim coś z majaczeń gorączkowych. *Lieber lose als nüchtern.* On był szaleńcem do siódmej potęgi. W spotkaniu z nim wstydził się każdy swej trzeźwości, silił się być możliwie szalonym.

Nadto grał Przybyszewski porywająco na fortepianie wyłącznie Szopena, trochę dziko i autodydaktycznie, ale z taką potęgą rytmu i oryginalnością w pojęciu, że wszystkich tem elektryzował. Jedni krzyczeli, drudzy ciskali się na kolana, inni jakby wyższym duchem nawiedzeni rzucali się po izbie. I znowu był to wpływ obcej rasy, obcego temperamentu. Przybyszewski, niegdyś przyrodnik, posiadał wiedzę, którą nawet fachowcom imponował, zwłaszcza na punkcie fizjologji mózgu. Wiedzę zaś swoją potrafił wyzyskać. Mowa jego cięta, z wdziękiem przeskakująca z przedmiotu na przedmiot, skrzyła się od dowcipu. Może i odczuwano, że jest w nim coś niebezpiecznego, ale ujmującemu jego zjawisku oddawano się z rozkoszą w niewolę.

W ten sposób wstąpiło w „budę“ nowe życie. Myśli krążyły raźno, serca bujały, blask natchnienia rozgrzewał wspólne zebrania. I znowu radzono i dysputowano do białego dnia, burzono cały świat i budowano go na nowo — ukazywano sobie nowe, niezmierzone horyzonty. Zebraniom tym przydała nowego czaru żona Przybyszewskiego, jego ubóstwana „Ducha“, Norweżka, pełna gracji i inteligencji w życiu, sądzie, upodobaniach estetycznych...

Zawsze jeszcze to samo towarzystwo, Niemcy, Norwegczycy i Polacy, poeci i artyści, goli jak „święci tureccy“, żyjący z dnia na dzień. Większość ich kręciła się cały rok w Berlinie — zaledwie ten i ów widział Paryż. Drwiono sobie naturalnie z „towarzystwa:“ było się *bohème* i chciało się nim być. Podjeść do syta uważano często za mniej ważne, niż z pomocą nikotyny lub alkoholu podniecać się aż do ekstazy. Zajmowano się suggestją, hypnotyzmem, spirytyzmem. *Nackte Seele* — była celem wszystkiego. „Rausch“ uważano za drogę do najwyższego objawienia. W rozmowach kursowali z ust do ust Nietzsche, Huysmans, Dostojewski, Verlaine. Strindberga, w czasie jego pobytu w Berlinie, wciągnięto również w wir tych orgij.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10. października.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie.“

W sali „Sokoła“ wieczorek monologisty Artura Zawadzkiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Sztygar“, operetka K Zellera; wieczorem „Małka Szwarcenkopf“, sztuka Gabrjeli Zapolskiej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wyjeżdża dziś w niedzielę popołudniu w Poznańskie, do Oporowa, gdzie odbędzie się ślub p. Stanisława Niezabitowskiego, ciotecznego brata p. marszałka, z hrabianką Kwilecką.

Z życia towarzyskiego. Zaślubiny Wandy hr. Badenianki, córki prezydenta ministrów hr. Kazimierza i Marji ze Skrzyńskich hr. Badenich, z ordynatem Adamem hr. Krasińskim, synem śp. Władysława hr. Krasińskiego i Róży z hr. Potockich hr. Krasińskiej, 2. voto Edwardowej hr. Raczyńskiej, odbędą się we Wiedniu w d. 28. bm. o godz. 11. przedpołudniem w kościele 9ciu chórów Aniołów am Hof.

Kalendarz. Niedziela (10.): Franciszka Borg. Wschód słońca o godzinie 6. minut 18, zachód o godzinie 5. minut 14.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Mianowani: Dziekanem *(ad interim)* konkolnickim ksiądz Antoni Halig, proboszcz w Bursztynie; wicedziekanem suczawskim ksiądz Klemens Swoboda, proboszcz w Gurahumorze; delogatem ordynarjatu do rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie ksiądz dr. Błażej Jaszewski.

Dyrekcja teatru lwowskiego bierze się obecnie na sposoby. Olbrzymiemi afiszami zapowiada przedsiębiorstwo, iż usuwając przymusową garderobę i lornetki, zniża ceny miejsc, a równocześnie bez żadnego powodu podwyższa ceny biletów na „Małkę Szwarcenkopf“. Dlaczego to się stało, jaki był powód tego podwyższenia, absolutnie zrozumieć nie możemy, gdyż „Małka“ nie jest wcale sztuką t. z. wystawową. a przecież sprowadzenie na scenę dwóch łóżek i brudnych łachów żydowskich nie może chyba wpłynąć na podwyższenie cen. Widocznie dyrekcja teatru zamierza obecnie na każdą premjerę podwyższać ceny, wątpić jednak należy, czy to przyczyni się do podwyższenia frekwencji publiczności i tak nie bardzo licznie spieszącej obecnie do teatru.

A zresztą nie może także zachęcać do licznego odwiedzania teatru i ta okoliczność, iż teatr nie jest dotychczas ogrzewany, ba, ale co więcej, wskutek braku nadzoru otwarte są kaloryfery, które powodują straszne przeciągi. Jeden z naszych znajomych, siedząc na drugiem przedstawieniu „Małki“ na krześle nr. 108, nie mogąc znieść strasznego przeciągu, który mało mu nóg nie oberwał, zwrócił się do odnośnego funkcjonarjusza teatru z prośbą o zamknięcie kaloryferów. Ten odesłał go do jakiegoś Michała, a że owego pana nie można było znaleść, więc też skończyło się na tem, że kaloryfer został niezamknięty.

Dyrekcja teatru może być przekonana, że jeżeli w ten sposób traktuje się publiczność, to gość w ten sposób „wywiany“ długo nie pokaże się w teatrze.

Smutne wesele. O weselu u karczmarza w Gajach, na którem, jak donieśliśmy, zachorowali wszyscy goście weselni, donoszą następujące szczegóły, rozjaśniające tę zagadkową sprawę. Dwóch respicjentów straży skarbowej z Winnik Kułesz i Nestorowicz przechodzili po pod ową karczmę w Gajach i usłyszawszy muzykę, wstąpili do niej. Arendarz Szarer przyjął gości i potraktował ich rybą. Rezultat był fatalny, bo obaj respicjenci również zachorowali. Z ciężką biedą dostali się do Winnik i tu dzięki pospiesznej pomocy lekarza uniknęli niebezpieczeństwa. Z objawów choroby poznał lekarz, że obaj respicjenci otruci byli ziemią angielską, znaną trucizną, używaną na muchy, którą od niedawna nawet zakazano sprzedawać po aptekach. Dochodzenia dalsze wykazały, że tą trucizną, zamiast pieprzu, posypaną była ryba podana na weselu. Kto posypał rybę trucizną i w jakim celu, dotychczas nie wiadomo. Może tę sprawę wyjaśni śledztwo sądowe.

Precz z „N. fr. Presse!“ Kasyno powszechne w Krakowie i kasyno w Gorlicach wyrzuciły ze swych lokalów tę wiedeńską żydówkę! Brawo!

Przerażający wypadek. Radca zdrowia dr. Bolumiński z Łasina udał się do chorego księdza proboszcza do Szembruka. Skoro przestąpił próg pokoju, w którym znajdował się chory ksiądz proboszcz, padł trupem, rażony paraliżem serca.

Do Warszawy powrócił Henryk Sienkiewicz. po kilkumiesięcznym pobycie za granicą.

Seminarjum w Kielcach posiada obecnie tymczasowo tylko dwa kursa i liczy 35 alumnów. Wykłada w niem tylko trzech profesorów. Na stanowisko regensa władza specjalna przedstawiła dwóch kandydatów: ks. kanonika Taylora i ks. proboszcza Augustyniaka z Dąbrowy Górniczej.

Język kroacki w wojennej marynarce. Wydawany w Mattuglie organ kroacki *Nasa Sloga* donosi z Poli, że komenda admiralska wydała do wszystkich oficerów wojennej marynarki rozkaz, ażeby jak najrychlej wyuczyli się języka kroackiego. W tym też celu ustanowiono w Poli dwa kursy tego języka dla oficerów, a znajomość jego położono jako warunek konieczny do awansu. W ten sposób pragnie zarząd wojennej marynarki wyrugować ze swych zastępów język włoski, który jest do tej pory służbowym, i zastąpić go w przyszłości kroackim.

Nowe ubranie dworskie. Sułtan osobnem irade zakazał wszystkim urzędnikom dworskim sprawowania swych funkcyj w kolorowych trzewikach, jasnych ubraniach i różnobarwnych krawatach. Pod srogą karą obowiązuje czarny tużurek, takiż krawat, trzewiki i rękawiczki. Takie ubranie zainaugurowali po raz pierwszy urzędnicy dworscy w 29. dniu miesiąca Rebi-ul-Akhir r. 1315, czyli 27. września r. 1897.

Uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy, z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu żółkiewskiego, w miejsce p. Z. Obertyńskiego, który złożył swój mandat, rozpisało namiestnicswo na dzień 11. listopada.

W delatyńskiem kasynie. Rzecz dzieje się wieczorem. Kandydat na burmistrza, naturalnie żyd, pije piwo, przy nim siedzi „pan“... *Nomina sunt odiosa.* „Pan“ ten należy do wyborców do rady miejskiej i proponuje kandydatowi, że mu odda swój głos wtedy, gdy przestanie prenumerować żydówkę z Fichtegasse. Dr. Icko wstaje wściekły od stołu, trąca szachownicę — namiętny to amator szachów. który w jakiejś podrzędnej kawiarni, we Lwowie podobno, brał nagrody szachowe — i woła:

— „Wolę burmistrzem nie być, a *Neue Freie* się nie wyrzeknę. Gdyby jej nie było, toby nie było żadnej polskiej gazety, bo one wszystko z *Neue Freie* odpisują!“

Czy niema nikogo w Delatynie, któryby zuchwałego żydka nauczył rozumu?

Odczyty dramatyczne. Grono Warszawiaków, pragnąc zapoznać się możliwie szczegółowo z literaturą dramatyczną, organizuje w mieszkaniach prywatnych szereg wieczorów, polegających na wspólnem odczytywaniu utworów sławnych dramaturgów i komedjopisarzy świata. Program obejmuje utwory: Sofoklesa, Arystofanesa, Szekspira, Szyllera, Goethego, Corneille'a, Rasyna, Moliéra, Machiavellego; z polskich zaś: Zabłockiego, Felińskiego, Bogusławskiego, Kamińskiego, Słowackiego, Fredry, Korzeniowskiego i innych.

Szwajcarzy przeciw Francuzom. Znana doktryna Monroego, której hołduje obecnie Ameryka północna, sprowadzając do absurdu całą dotychczasową frazeologję o „wolności amerykańskiej“ — znajduje obecnie żywe echo w małej Szwarcarji. Oto donoszą z Berna, że w czasie odbywających się tam właśnie obrad t. z. rady narodowej, delegat z Genewy, Favon, poruszył kwestję posiadania dworca kolejowego w Genewie przez pewne akcyjne towarzystwo francuskie i w sposób bardzo stanowczy oświadczył się przeciw dłuższemu utrzymywaniu takiego stanu rzeczy. W Genewie żyje 25.000 Francuzów — wołał — i to samo stanowi już poważne niebezpieczeństwo dla Szwajcarji. Następny znów mowca Wunderly (z Zurychu) ostrzegał ziomków przed uciekaniem się do kredytu francuskiego, w celu sfinansowania pożyczki na upaństwowienie kolei żelaznych w Szwajcarji. Twierdził on na poparcie swej admonicji, że jeżeli mała Szwajcarja będzie Francji dłużna 500 miljonów franków, to ta ostatnia może ją przez jedną noc zrujnować z pomocą giełdy paryskiej. I nie wysyłając ani jednego żołnierza w pole, gotowa w rezultacie zawojować Szwajcarję. Doradzał przeto szukania kredytu w Anglji, gdyż ta nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa politycznego dla Szwajcarji. Oba powyższe głosy są bądź co bądź rzeczą w Szwajcarji niebywałą i charakteryzują wymownie dzisiejsze prądy narodowościowe na wolnej ziemi Helwetów.

„Tokio“, słynny koń wyścigowy znanego sportsmena węgierskiego, Pecby'ego, który przez cztery lata swej karjery turfowej wygrał rozmaite nagrody w ogólnej kwocie 330.000 zł. okulał i został nabyty przez rząd austrjacki za 70 000 zł. jako reproduktor.

Utopiony w Sekwanie. Paryski *Temps* podaje wiadomość o przypadkowem utonięciu w Sekwanie Polaka, Ludwika Dorszewskiego. Zmarły był krawcem damskim, a z powodu eleganckich manier otrzymał od kolegów przezwisko „markiza“. Powracając nocą brzegiem Sekwany, wpadł w wodę i utonął niedaleko mostu Charenton.

O Polakach piszą *St. Pietiersburgskija Wiedomosti:* Polacy, to serca gorące. W tem po części ich nieszczęście, ale także i duma. Polacy zbyt są pospieszni, nazbyt się oddają pragnieniom, zapominając częstokroć, że dla osiągnięcia celu wypada przejść całą drogę, że tylko stopniowo przeprowadzane reformy są trwałe i wieczne i że zmiany dokonane przed zupełnym zwrotem w usposobieniu i duchu czasu na ich korzyść, mogłyby się stać dla nich nieszczęściem. Tak, Polacy to serca gorące, umiejące kochać i nienawidzić. A im serce gorętsze, im szlachetniejsze, tem trudniej ulega gwałtowi.

Proces panamski. Z Paryża donoszą pod datą 3. b. m.: Jakkolwiek akt oskarżenia przeciw teraźniejszym i byłym deputowanym, w proces panamski wmięszanym, nie mógł być do tej pory ogłoszonym, to jednak wiadome są już najważniejsze punkty, na których się oskarżenie opiera. Głównymi oskarżonymi są tedy: przebywający w Londynie dep. Naquet i Arton. Metresa Artona, mad. Renez, spotkała w czasie swego powrotu z Brazylji, dwie krewne, przyjaciółki Naqueta, za których pośrednictwem zaznajomiła go z Artonem. Naquet zetknął wtedy swego rodaka Saint Martin'a z Artonem i w ten sposób miał zawsze najdokładniejsze relacje o wszystkich fazach przekupstwa. U brata pani Renez spotkał Arton deputowanego H. Mareta i podówczas to zaproponował br. Reinachowi, wobec którego przechwalał się zawsze swymi stosunkami z deputowanymi, kupno głosów w izbie na wielką skalę. Za to też otrzymał z górą dwa miljony franków, które wszelakoż głównie dla siebie zużył. Z Naquetem on na bardzo poufałej stopie i jemu miał raz wypłacić 100.000 frankow, tytułem „udziału w zyskach na syndykacie“, a w roku 1888 znów 50.000 franków. Połowę pierwszej kwoty złożył Naquet w banku Rothschilda na nazwisko jednego z krewnych swoich. Czek na 100.000 franków podpisany jest przez Artona nazwiskiem Mercié i miał być użyty na cele propagandy bulanżystowskiej. Kwota 50.000 franków została istotnie przez Naqueta na tę propagandę wydana, co do reszty zaś wzbrania się on podać bliższych szczegółów z „wyższych względów politycznych“. Saint Martin, którego Naquet polecił Artonowi jako „wybornego znawcę ludzi i rzeczy“ miał otrzymać raz 15.000, a potem 35.000 franków od Artona, lecz on zapewnia obecnie, a Naquet potwierdza to, że otrzymał je od jenerała Boulangera. H. Maret, któremu Arton wręczył szkice sprawozdania o przedłożeniu dotyczącem emisji losów panamskich, napisany wrzekomo przez Burdeau'a z polecenia towarzystwa panamskiego, miał otrzymać od Artona w czasie jazdy powozem 50.000 franków, a tego samego dnia wieczorem, po uchwale komisji, jeszcze 40.000 franków. Kwota przeznaczona dla Mareta wynosiła 100.000 franków, lecz 10.000 franków zatrzymał z niej Arton dla siebie. W śledztwie twierdził Arton, że o przekupywaniu Mareta ani mowy nie było, a to co wziął, było udziałem jego w zyskach, lecz Maret i temu zaprzecza jak najkategoryczniej. Całe oskarżenie zwraca się przeciwnie przeciw bulanżystom, którzy właśnie chcieli tępić „korupcję parlamentarną“.

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko wyjechał w sobotę do Krakowa, aby wziąć udział w uroczystości otwarcia i poświęcenia III. gimnazjum w Krakowie. Wraca do Lwowa w poniedziałek.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: *A)* pocztmistrzów: W Okocimiu Kazimierzowi Nadachowskiemu, w Limanowej Apolinaremu Meissnerowi, w Żabiu ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Zaleskiemu. *B)* Ekspedjentów pocztowych: w Tryńczy Franciszkowi Rarogiewiczowi, w Bobrówce na dworcu kolejowym Władysławow Sztafie, naczelnikowi stacji, w Dworach na dworcu kolejowym Andrzejowi Kurykowi, naczelnikowi stacji, w Uluczu Władysławowi Chołoniewskiemu, w Trzcianie obok Bochni ekspedytorce pocztowej Marji Wilkowskiej, w Jasionce Władysł. Tabaczkowskiemu, w Krowicy Jan. Kuzianowi, w Jaćmierzu Józ. Adlerowi w Dzikowie starym, Fryderykowi Taignerowi; w Manasterzu, Bazylemu Bielańskiemu; w Ihrowicy, Ignacemu Grocholskiemu; w Horyńcu, ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Skopowskiemu; w Kamionce-Lipniku na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Emilowi Sługockiemu; w Hołhoczach, Michałowi Onisko, emeryt. sierżantowi żandarmerji; w Woli rafałowskiej, Helenie Kozakiewicz; w Zaszkowie na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Józefowi Ilkowskiemu; w Gelsendorfie-Komarowie, Tekli Zbrożek; w Korzennej, Oldze Nowak; w Kurowicach ekspedytorowi pocztowemu Kwirynowi Bieleckiemu; w Skomielnej białej, Leopoldynie Mydlarskiej: w Ranižowie, ekspedytorowi pocztowemu Wincentemu Mazankowi; w Ostrowie na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji Ferdynandowi Politowskiemu; w Kosmaczu, Marji Chodorowskiej. *C)* Stajniczych: W Limanowej, Klementynie Ostrowskiej; w Krośnie Julji Gudz.

Wali się — uniwersytet! Dawny klasztor OO. Trynitarzy, następnie kolegjum OO. Jezuitów, a wreszcie uniwersytet stolicy kraju, przedstawia się — jak to mógł zauważyć każdy, kto choć raz ulicą św. Mikołaja przechodził — bardzo „niewesoło“, robiąc wprost wrażenie: sztucznie tylko podtrzymywanej rudery. Istotnie też, gmach chyli się do upadku, a pomimo corocznie ponawianych przedstawień senatu akademickiego, nie czynią właściwe władze prawie nic, ażeby zapobiedz katastrofie. Wewnątrz gmachu panują wszechwładnie: brud, ciemność i zapachy wcale nie akademickie, mury zaś rysują się coraz silniej i zachodzi uzasadniona obawa, że już niedługo służbę swą pełnić będą w stanie. W ostatnich czasach — przed ferjami — w wielu salach popękały sufity, a raz tynk opadający kawałkami z powały, zmusił wykładającego właśnie profesora — do ustąpienia z katedry. Przez ferje żadnych prawie robót restauracyjnych nie przeprowadzono. Zajęto się zaledwie walącym się już zupełnie lokalem bibljoteki uniwersyteckiej, choć i tam ograniczono się tylko do urządzenia — zwykłego, drewnianego podstemplowania. Podnieść zaś należy, że tuż nad lokalem bibljotecznym znajduje się t. zw. aula uniwersytecka, w której podczas rozmaitych uroczystości (najbliższa, inauguracyjna, odbyć się ma 12go b. m.) gromadzi się po kilkaset osób. Czy drewniane podstemplowanie spełni w danych warunkach swoją służbę?

Powodowani słuszną obawą o niebezpieczeństwo zarówno uczącej się młodzieży. jak i profesorów naszego uniwersytetu, zamieszczamy tę notatkę, spodziewając się, że właściwe władze uwzględnią wreszcie żądania akademickiego senatu i zajmą się co rychlej nieodzowną rekonstrukcją walącego się gmachu uniwersytetu.

Religijny „geszeft“. W jednym z tutejszych tygodników, którego bynajmniej posądzić nie można o tendencje antisemickie, lecz raczej o filosemickie, czytamy w liście, wystosowanym do tego pisma, a napisanym przez żyda, co następuje: „Kto ma trochę *Geschäftsgeist* w głowie, a pieniądze w kieszeni, nie powinien próżnować podczas świąt (Nowego roku i sądnego dnia). Wynajmuje się tedy pierwszą lepszą chałupkę, komorę, lub magazyn, wyszukuje się jakiegoś *Vorbetera*, który przez cały rok zajmuje się wszystkiemi możliwemi rzeczami, tylko nie modlitwą, oznacza się ceny wstępu: po tyle dla dorosłych, po tyle dla dzieci, tyle miejsce pierwsze, tyle drugie, tyle trzecie i t. d. — i jeżeli Pan Bóg pozwoli, zrobi się dobry interes. Jeden z tych panów przedsiębiorców był nawet tak dowcipny, że w jakiejś tam sali, która przez cały rok jest najordynarniejszą szynkownią, urządził *Liebhaberminjan* to jest nabożeństwo dla amatorów i po całem Krakowskiem rozlepił odnośne afisze. Słyszycie? Nabożeństwo dla amatorów!!!? I takie rzeczy dzieją się pod okiem lwowskiego zarządu kahalnego i jego kaznodziei! Jeżeli prawo uznaje zbrodnię obrazy religji, to gdzież chyba jest ona bardziej jaskrawą, bardziej obrzydliwą, jak w tym wypadku?“

Żyd więc sam krzyczy gwałtu i dziwi się — nas jednakowoż to bynajmniej nie dziwi. Skoro etyka religijna żydowska pozwala na targowanie się z Bogiem — a dowody tego przytoczyliśmy już nieraz w *Dzienniku Polskim*, to dla czegoby ta sama etyka nie miała pozwalać na robienie na tym Panu Bogu „geszeftów“?

Równouprawnienie religijne w armji. Jak sobie czytelnicy nasi przypominają, podnosiliśmy w ostatnich czasach kilkakrotnie przykłady nieuszanowania przez władze wojskowe uroczystych świąt katolickich, że wspomnimy tylko notatki nasze o mustrze odbywanej na placu Franciszkańskim w dniu Bożego Ciała, oraz o mustrze na błoniach stryjskich w niedzielę d. 13. czerwca br. Ciekawe „pendant“ do powyższych nadużyć, stanowi świeżo ogłoszone rozporządzenie, że z powodu uroczystych świąt żydowskich rekruci wyznania mojżeszowego zgłosić się mają do służby wojskowej zamiast 1. dopiero 8. października. Wobec powyższego szczegółu mimowoli nasuwa się myśl, że nasi „najserdeczniejsi w. m.“ nawet w armji zajmować już zaczynają uprzywilejowane stanowisko.

Jakże śmiesznie wyglądają przytem wzniosłe postanowienia §. 5 wojskowego regulaminu służbowego, o poszanowaniu i równouprawnieniu wszystkich religij w c. i k. armji!...

---

* **Koło pań „Szkoły ludowej“** zawiadamia, że d. 10. bm. o godz. 11. przepołudniem, nastąpi uroczyste otwarcie szkoły staraniem tegoż koła zbudowanej w Łukawcu Wiśniowskim.

* **Ze „Sokoła.“** Począwszy od d. 1. października br. udzielaną bywa nauka jazdy na kole w polskiem Tow. gimnastycznem „Sokół“ we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8. do 9. wieczorem. Wpisy przyjmuje kancelarja Tow. od godz. 5. do 8. wieczorem.

* **Czytelnia katolicka** zaprasza swoich członków na poniedziałek d. 11. bm. na zebranie towarzyskie, połączone z produkcjami muzykalnymi. Wstęp wolny dla panów przez członków wprowadzonych. Uprasza się o liczny, a chętny udział.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Józef Kàllay, emeryt. oficjał namiestnictwa w 75 r. życia.

Ks. Hilary Rejtarowski, wikary przy cerkwi wołoskiej we Lwowie, zmarł w Łubiankach pod Zbarażem w 53 r. życia, a 28 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz piąty „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej; jutro w poniedziałek po raz szósty „Małka Szwarcenkopf“; we wtorek (wznowienie) „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

(c) **Z teatru.** Zanosi się na formalny sezon „Małki Szwarcenkopf“ w teatrze skarbkowskim, gdyż wbrew tradycyjnej regule, wedle której każda sztuka żyje we Lwowie właściwie tylko podczas swojej premjery, a już na drugiem przedstawieniu zdradza galopujące suchoty, dramat pani Zapolskiej zdaje się mieć organizm daleko wytrzymalszy. Drugi i trzeci spektakl zapełniły salę po brzegi bardzo egzotycznymi słuchaczami, wśród których np. zauważyliśmy rabina dra Cara z rodziną. Być może, że powodzenie to zawdzięcza „Małka“ odrębnemu kolorytowi etnograficznemu, ale niewątpliwie ważną rolę odgrywa także bardzo staranne przygotowanie sztuki i wzorowa gra artystów, z których wczoraj zwłaszcza pp. Nowacki, Ruszkowski, Gostyńska i Feldman mieli zasłużone oklaski.

P. Artur Zawadzki, znany monologista, zamierza w niedzielę dnia 10. b. m. w sali „Sokoła“ dać wieczór złożony z nowej serji typów charakterystyczno-komicznych. Na program złożą się następujące monologi: „Jegomość Fin de siecle“, „Mama Joasi w Szczawnicy“, „Baletnica Charlotta Broccard“, „Stręczyciel sług“, „Dorożkarz warszawski“, „Pani Pipermenth na wodach w Ciechocinku“ i t. d. Należy się spodziewać, że publiczność nasza szczelnie zapełni salę.

P. J. L. Goremykin, rosyjski minister spraw wewnętrznych, napisał: „Zarys historji włościan w Polsce.“ Dzieło to wyszło w Petersburgu w tłumaczeniu polskiem, dokonanem przez p. Adama Dobrowolskiego.

Nowe pismo prowincjonalne. W Przemyślu wyszedł pierwszy numer *Słowa Wolnego*. Jako wydawca i redaktor podpisany p. Jan Czyżyński. Pismo ma za współpracownika znanego socjalistę p. Wacława Regera.

Rada państwa.

Fremdenblatt pisze: Że urzędnicy wyczekują niecierpliwie tej chwili, kiedy wejdą w posiadanie wyższych pensyj, to jest zupełnie zrozumiałem i ludzkiem. Polityczne stosunki tak ułożyły były sytuację, że podwyższenie płac urzędniczych uczyniły zawisłem od zawarcia nowej ugody z Węgrami, albowiem źródła, które miały dostarczyć funduszów na podwyższenie tych pensyj, wypłynąć miały z nowych, w tej ugodzie zawartych podatków. Ponieważ jednak wypadki odsunęły na dalszy plan chwilę zawarcia nowej ugody z Węgrami, przeto rząd zajął się stworzeniem nowego źródła dochodu celem pokrycia tych wydatków, jakie podniesienie pensyj urzędniczych za sobą pociąga. I oto p. minister skarbu przedłożył w parlamencie projekt dwóch nowych podatków, które dostarczyłyby funduszów potrzebnych na zaspokojenie uprawnionych żądań urzędników.

Kto chce przeto rzeczywiście przyjść w pomoc urzędnikom, ten powinien głosować za temi nowemi źródłami dochodu, a w takim razie, gdyby rada państwa te nowe źródła dochodu uchwaliła, to możnaby już z dniem 1-go stycznia 1898 wprowadzić w życie podwyższenie pensji urzędniczych.

Fremdenblatt zapytuje, jak stałaby sprawa podwyszenia pensji urzędniczej, gdyby rząd nie był obmyślił tego nowego źródła dochodów i uchwalenia go nie zażądał od parlamentu. Doradza więc urzędnikom, jako szczery ich przyjaciel, aby nie zwracali się do rządu, który im już w tej mierze nic zrobić nie może, lecz do rady państwa, która w interesie urzędników może coś zdziałać i powinna nawet coś zdziałać, jeżeli rzeczywiście pomódz im pragnie.

* * *

Ostatni skandal parlamentarny odbija się głośnem echem w prasie wiedeńskiej. *Tagblatt* Szepsa nazywa go żakowstwem parlamentarnem, które minie bez śladu, jak tyle jemu podobnych. *Deutsche Ztg.* zaś w uchwaleniu nagany dla p. Iro widzi klęskę szenererowców, którzy, jak donosi znów *Reichswehr*, wezwali p. Iro do złożenia mandatu.

N. W. Tagblatt zarzuca stronnictwu chrześcjańsko-socjalnemu, iż ono wywołuje skandale na tle życia rodzinnego, a *Fremdenblatt* zapewnia, że ostatni skandal parlamentarny wywoła smutne następstwa.

Ostdeutsche Rundschau, organ szenerowców, wychodzący pod redakcją Wolffa, twierdzi wprost, iż p. Iro złożyć musiał fałszywe słowo honoru, jeżeli istotnie nagana komisji opartą została na rzeczowem zbadaniu sprawy, a przytakuje temu zdaniu i *Deutsches Volksblatt*.

Oesterreichische Volkszeitung, pismo liberalne, napada na antysemitów, imputując im wywoływanie skandali, tak samo występuje i *Arbeiter Zeitung*.

* * *

Klub słoweńsko-chorwacki uchwalił wysłać do komisji budżetowej pp.: Barwińskiego, Borczicza, Kreka i Gregorczicza.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 9. październ. Prawie całe wczorajsze posiedzenie poświęcone było obradom nad wnioskami w sprawie udzielenia nagany p. Gregorigowi. Tak więc w ten sposób państwo ofiarowało kilka tysięcy guldenów jedynie na to, aby wyjaśnić jakąś brudną awanturę karczemną i naprawić honor ludzi, którzy, zanim zostali posłami, przyzwyczajeni byli bronić swego honoru pięścią.

Powszechną uwagę zwracał ten fakt, że niemieccy narodowcy podczas mowy Luegera, która wiele przeciw nim zawierała wycieczek, milczeli, a nawet p. Wolff wstrzymywał się od wszelkich okrzyków.

Dyskusja nad sprawą udzielenia nagany miała następujący przebieg:

Na jawnem posiedzeniu izby referent komisji dla wyrażenia nagany p. Fuchs oświadczył, iż widzi się zmuszonym postawić wniosek o zarządzenie posiedzenia poufnego, gdyż trudno mu nadzwyczaj będzie uzasadnić niektóre motywa jego wniosku bez obrażenia publicznej przyzwoitości.

Według regulaminu izby rozprawy nad kwestją czy posiedzenie ma być tajnem czy jawnem, toczyć się muszą już na posiedzeniu tajnem.

Przewodniczący p. Abrahamowicz zarządził przeto opróżnienie galerji. Po krótkiej dyskusji izba uchwaliła rozprawę przeprowadzenia na posiedzeniu jawnem.

Gdy więc ponownie otwarto posiedzenie jawne, zabrał głos p. Fuchs (katolickie stronnictwo ludowe) i jako sprawozdawca komisji, opowiedział przebieg onegdajszego zajścia między pp. Irem a Gregorigem. P. Iro w piśmie wystosowanem do komisji dla udzielenia nagany, oświadczył pod słowem honoru, iż on okrzyku o wodzie sodowej wcale nie użył. (Sprawa o wodzie sodowej ma się, jak następuje: Żona p. Gregoriga przed kilku miesiącami otrzymała była list, w którym jakiś anonim donosił, iż p. Gregorig w chambre separée w restauracji Wimbergera pewną damę, z którą jadł kolację, oblał wodą sodową z syfonu. P. Gregorig poszukiwał pilnie przez pewien czas autora owego listu, ale napróżno. Dopiero podczas onegdajszej kłótni w parlamencie, gdy p. Gregorig zrobił zarzut socjalistom, iż chcą zaprowadzić wolną miłość, p. Iro zawołał: Bądź pan cicho, znamy pańską historję z wodą sodową u Wimbergera. Usłyszawszy to p. Gregorig sądził, że znalazł autora owego anonimowego listu i w odpowiedzi p. Irowi rzekł: Mam cię wreszcie denuncjatorze, któryś chciał niezgodę wnieść w moje małżeństwo *P. R.*)

Owoż sprawozdawca zaznacza, że komisja przesłuchała jako świadków obecnych w sali stenografów, którzy zeznali, że p. Iro istotnie zawołał: Jakże tam było z wodą sodową u Wimbergera. Natomiast p. Schuecker (niemiecki narodowiec) przesłuchany przez komisję również jako świadek, zeznał, że słów powyżej przytoczonych nie słyszał. P. Gregorig znów powoławszy się również na swoje słowo honoru, twierdził, że p. Iro wyraźnie mówił o „wodzie sodowej u Wimbergera“.

Wskutek tych zeznań komisja jednogłośnie przyszła do przekonania, że p. Iro, jeśli nie w tem brzmieniu, jak zanotowali stenografowie, to jednak użyć musiał zwrotu o sodowej wodzie. Skonstatowawszy to, musiała komisja postawić sobie pytanie, co ma znaczyć właściwie ten tak zupełnie na oko niewinny zwrot „woda sodowa u Wimbergera“. (Wesołość).

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, musiała komisja zbadać całą historię, która poprzedziła tę sprawę i przyszła do przekonania, że p. Gregorig, którego żonie nasyłano anonimowe karty korespondencyjne, mógł się czuć tak obrażonym owym okrzykiem, iż sprawozdawca zupełnie rozumie gniew, w jaki wpadł p. Gregorig usłyszawszy te słowa.

Mimo tego jednak nie można usprawiedliwić obelg, któremi on obsypał p. Iro i dla tego też komisja uchwaliła obu posłom udzielić nagany.

Przytem oświadczył p. Fuchs, iż komisja wyraziła swe najżywsze ubolewanie z powodu tego, że w ostatnich czasach, sceny podobne, jak to, dla której zwołano komisję, stały się już prawie zwyczajem. Ubolewanie to — jak zastrzegł się sprawozdawca — nie dotyka swem ostrzem wcale obstrukcji, która posługuje się środkami parlamentarnymi. Tylko niektórzy posłowie, należący do obstrukcji wprowadzili do izby ton taki, który jej powadze ubliża i obniża nadzwyczaj jej poziom. Gdyby ton ten przybrał szersze rozmiary, wówczas życie polityczne musiałoby zdziczeć. Ton ten nie jest godnym zgromadzenia mężów, którzy się nazywają prawodawcami (huczne oklaski).

Po tem przemówieniu przystąpiła izba do obrad nad wnioskami komisji.

Pierwszy zabrał głos p. Lueger i wygłosił długą mowę, broniącą p. Gregoriga.

„P. Gregorig — rzekł — usłyszawszy słowa: woda sodowa u Wimbergera musiał wpaść w pasję (wesołość), a gdy ja panom podam bliższe szczegóły tej całej sprawy i wyjaśnię skąd słowa te biorą swój początek to panowie zrozumiecie jego oburzenie.“

W dalszym ciągu odczytał p. Lueger kilka anonimowych kart korespondencyjnych, które otrzymał on, lub jego żona.

Brzmią one:

„Co słychać z wodą sodową na zgromadzeniu kobiet. Z chrześcjańskiem pozdrowieniem“. Karta była bez podpisu. 19 razy przychodziło po 5 kart jednego dnia. Druga karta brzmi: „Jak to będzie licowało z pańskiemi chrześcjańskiemi zasadami, jeśli takie rzeczy, jak owo oblanie syfonem kobiety, dostaną się do publicznej wiadomości“. Karta ta nosi podpis: „Ktoś, kto chce chleba, a nie syfonu“.

Trzecia: „Wielmożny Panie! Słyszałem, że pan potrzebuje wiele syfonów, dlatego też oferuje panu damskie syfony w czerwonych flaszkach po 50 ct za sztukę“.

Inne karty brzmią tak, że mówca ze względu na przyzwoitość nie chciał ich odczytać.

Jedna z kart adresowanych do p. Gregorigowej brzmi: „Jeżeli pani chce wiedzieć, co mąż pani wyprawia na zgromadzeniach kobiet chrześcjańskich, to zapytaj o to kelnerów u Wimbergera.“

(Po odczytaniu treści każdej karty wśród posłów słychać okrzyki: Pfuj).

„Teraz więc — ciągnął dalej Lueger — wiecie panowie, co znaczy ów zwrot o wodzie sodowej u Wimbergera.

„A teraz pomyślcie sobie, że takie same zarzuty czyni tu wam jeden z kolegów, czybyście nie byli do żywego oburzeni, czybyście mogli zachować krew zimną? Czy to są środki, którymi się powinny posługiwać w walce stronnictwa polityczne? Nie! (oklaski). Teraz wiecie panowie dlaczego p. Gregorig wpadł w pasję. My tego nie pochwalamy, ale mamy nadzieję, że panowie nie potępicie p. Gregoriga za to, że tak ciężko dotknięty dał się zanadto unieść falom swego temperamentu.

„Gdyby to był jedyny wypadek, w którym pewne stronnictwo wkracza z zarzutami w prywatne życie człowieka, to możnaby to uważać jedynie za jakiś błąd, jakieś zboczenie jednego członka tego stronnictwa. Ale niestety, to mięszanie się do życia prywatnego, stronnictwo to uprawia systematycznie. (Głosy, „Tak jest“, z ław stronnictwa luegerowskiego.) Przecież także pp. Strobach, Polzhofer i inni zostali w taki sam sposób obrażeni.“

W dalszym ciągu wspomina p. Lueger o tem, iż p. Iro groził p. Gregorigowi pojedynkiem i po dłuższym wywodzie oświadcza, iż on każdy pojedynek, który wynikł ze swarów parlamentarnych, jak najostrzej potępia.

W końcu zaproponował p. Lueger, aby wniosek o udzielenie nagany brzmiał jak następuje: „Pomimo tego, że postępowanie p. Iro wkraczające w życie prywatne p. Gregoriga, mogło tego ogromnie wzburzyć, czego następstwem było obsypanie p. Iro obelgami, pomimo tego, że p. Gregorig dobrowolnie za swe uniesienie się, prosił już izbę o przebaczenie, izba na podstawie regulaminu udziela p. Gregorigowi nagany za użycie słów: ty podły łotrze.“

Następny mowca p. Funke (liberał) zastrzegł się przeciw temu, żeby komisja miała prawo wypowiadać jakiekolwiek zdanie o tonie, opozycji.

Bardzo długa dyskusja toczyła się nad sposobem, w jaki izba ma głosować. W końcu głosowano oddzielnie nad wnioskiem sprawozdawcy i dodatkiem p. Luegera.

Wniosek p. Fuchsa przyjęto jednogłośnie, dodatek p. Luegera przyjęto większością. Nagany p. Iro udzielono jednogłośnie. Na tem obrady zakończono.

Przewodniczący naznacza termin następnego posiedzenia na wtorek. Na porządku dziennym: dalszy ciąg dyskusji nad sprawą niesienia pomocy ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, wybór komisji budżetowej i dyskusja nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Na wniosek p. Włodz. Gniewosza postawiono na porządku dziennym także wybór komisyj: legitymacyjnej, petycyjnej i dla nietykalności poselskiej.

W końcu dodać należy, że szenererowcy i socjaliści, nad wnioskami o udzielenie nagany nie głosowali.

Wiedeń 9. października. Zapowiedziane w *exposé* finansowem przedłożenie o nowych podatkach: transportowym i od sprzedaży cukru, będzie przedstawione izbie we wtorek.

Linc 9. października. W *Linzer Volksblatt* wywodzi p. Ebenhoch, iż katolickie stronnictwo ludowe godząc się i stawiając wniosek Dipaulego, miało na oku załatwienie sprawy językowej i załagodzenie zatargów, jakie powstały między Niemcami a Czechami wskutek wydania rozporządzeń językowych.

Parlament ma oznaczyć ogólne zasady, a na ich podstawie sejmy uregulują już kwestję językową w swych krajach.

Gdy liberali i niemieccy narodowcy potrafią się wydobyć z pod wpływu i przewództwa Schoenerera, wówczas sprawa językowa będzie mogła być pomyślnie załatwioną. Obrady nad wnioskiem Dipaulego będą ostatnim środkiem, który umożliwi tak stronnictwom niemieckim jakoteż rządowi wyjście z wąskiej, zamkniętej uliczki, na którą mimowoli się dostały.

Wiedeń 9. października. Wspólnej radzie gabinetowej, która odbędzie się jutro w niedzielę pod przewodnictwem cesarza, przypisują tu wielkie znaczenie. Głównym punktem nieporozumienia jest sprawa podwyższenia kredytu na wojsko, któremu obaj ministrowie finansów są przeciwni, o ile przekracza wzrost normalny (4 5 milj.)

Wiedeń 9. października. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że przedłożenia ugodowe będą wniesione we wtorek w obu parlamentach.

Wiedeń 9. października. Ponieważ szenererowcy sami wyrażają przekonanie, iż p. Iro dał komisji fałszywe słowo honoru, przeto chcą go zmusić do złożenia mandatu.

Wiedeń 9. października. Członkowie koła polskiego urządzili dziś owację pp. Jaworskiemu, D. Abrahamowiczowi i W. br. Dzieduszyckiemu. Wręczono im przytem albumy z fotografjami wszystkich członków koła. Poseł Chrzanowski podniósł w gorących słowach zasługi p. Jaworskiego, p. Weigel p. D. Abrahamowicza, a p. Henzel p. br. Dzieduszyckiego.

Wiedeń 9. października. Prezydent izby p. Kathrein zawiadomił, iż wraca z Oksfordu we wtorek, a we środę obejmie już przewodnictwo izby.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. października. Cesarz wczoraj powrócił do Wiednia z Muerzstegu, gdzie polował na jelenie.

Londyn 9. października. Ministerstwo marynarki postanowiło kosztem 71 miljonów marek, zbudować do r. 1908 port wojenny w Dover.

Ottenschlag (Austrja Dolna) 9. października. Skrutynjum wyborów do sejmu jeszcze nie ukończone, ale już pewnem jest, że Vergani otrzymał znaczną większość i jest wybrany.

Wiedeń 9. października. Znany tu kompozytor Hugo Wolf dostał napadu szału i ponieważ zagrażał otoczeniu, musiano go oddać do zakładu dla obłąkanych.

Wiedeń 9. października. W północnej Morawie i w Karście spadły nawalne śniegi i panują ostre mrozy.

Z Rjeki donoszą, iż onegdaj w miejscowości Glane zamarzło w lesie 11 robotników.

Wiedeń 9. października. W dniu jutrzejszym odbędzie się podwójna słowiańska uroczystość na centralnym cmentarzu. Ekshumacja zwłok Bartłomieja Kopitara, które przeniesione zostaną do Lublany i poety serbskiego V. S. Karadzicza, które odstawione zostaną do Belgradu. Kolonje słowiańskie zbiorą się licznie na cmentarzu.

Wiedeń 9. października. Ministerjalny wicesekretarz w ministerjum handlu, docent prywatny dr. Zoll, został mianowany nadzwyczajnym profesorem austrjackiego prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim.

Zagrzeb 9. października. Fabrykant mydła Deutsch, zwiedzając fabrykę swego szwagra w Krapinie, przechylił się nad kotłem tak nieszczęśliwie, że wpadł do niego w kipiącą wodę. Wyciągnięto go natychmiast, ale tak strasznie poparzonego, że będzie musiał uledz ranom.

Berlin 9. października. Cesarz następczyni tronu greckiego nadał order Ludwiki.

Bruksela 9. października. Wielkie wrażenie sprawiło tu aresztowanie żony wysokiego urzędnika państwowego, która była kierowniczką wielkiej bandy złodziei. Policja na trop tej bandy wpadła wskutek zeznań kochanki jednego złodzieja, należącego do tej bandy, a aresztowanego za kradzież. Aresztowania owej pani dokonano podczas wieczoru, który dała ona w swej wiejskiej rezydencji pod Brukselą. W śledztwie przyznała się do wszystkiego, a zapytana o motywy swego działania rzekła: „Chciałam w ten sposób utrzymać świetność mego domu.“

Oedenburg 9. października. Kapitan Petak, który w roku zeszłym został aresztowany za to, że napadł i poranił drugiego oficera, którego podejrzywał o stosunek miłośny ze swą żoną, został przez sąd wojskowy uwolniony. Wczoraj puszczono go na wolność. Zatrzymuje on swój stopień oficerski i wstępuje napowrót do armji.

Grac 9. października. Były minister hr. Wurmbrand ciągle jest jeszcze chory. O samobójstwie syna dotychczas nic nie wie.

Berlin 9. października. Wśród najnieodpowiedniejszych warunków atmosferycznych, przedsięwzięte próby z telegrafowaniem bez drutu według systemu Marconiego, dały zadawalające rezultaty.

Petersburg 9. października. Malarz Ajwazowski, z okazji swego 50-letniego jubileuszu malarskiego, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Wiedeń 9. października. Cesarz przyjął dziś na audjencji ambasadora austrjackiego w Stambule br. Calice.

Ateny 9. października. Rząd poczynił u mocarstw kroki co do powrotu zbiegłych Tessalczyków, albowiem ci Tessalczycy oświadczyli, że tylko w takim razie wrócą do swoich wiosek, jeżeli mocarstwa zagwarantują im zupełną swobodę.

Madryt 9. października. W miejsce jenerała Weylera zostanie marszałek Blanco gubernatorem Kuby.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 9. października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 350 25, Węg. Kredyty 385·—, Anglobanki 163·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 252·—, Unjony 291·50, Laenderbank 225·—, Sztacbany 334·75, Lombardy 85·—, Elbethale 258·—, Kolej północno-zachodnia 248·50, Tytuniowe 154·50, Rima 255·—, Alpiny 129·80 Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 62 40, Marki niemieckie, 58.77.

Berlin 9. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 219·75 (349·82). Sztacbany 142·75 (334·97), Lombardy 36·25 (84·64), Disconto 196·50. Usposobienie leniwe.

Frankfurt 9. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 296·50 (349 55), Sztacbany 284·25 (335·45). Lombardy, 75 87 (84 34), Laura —·—, Harpener 179·80, Disconto 196·40. Usposobienie ustalone.

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 9. października 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 213·— do 216·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 286·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·60 do 98·30. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·70 do 97·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·25 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do 48·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 października 1897 r.

HOTEL ZORZA. A. hr. Szeptycki z Królestwa Pol. J. Łysiak z Kołomyi. R. Nowak z Haydy. M. Richter z Reichenbrand. H. Müller z Ronsdorfu. A. Kern, H. Langhaus, J. Wimmer z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. F. hr. Czosnowski z Ożomli. J. Smenda z Łomny. M. Erdheim z Podwołoczysk. A. Frenkel, A. Fischer z Czerniowiec. Ks. M. Rozłucki z Danielcza. W. Lenczewski z Krzemieńca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

Serdeczne podziękowanie składamy WP. dr. Wiktorowi Legeżyńskiemu, który swoją opieką i nauką ocalił nam naszą córeczkę.

F. i J. Reh.

Podziękowanie.

Nad świeżą mogiłą ś. p. córki mojej uważam za powinność wdzięcznego serca wyrazić Wielmożnemu drowi Jarosławowi Turzańskiemu, lekarzowi miejskiemu w Jarosławiu gorące składam podziękowanie za blisko trzyletnie, bezprzykładne poświęcenie, z jakiem nie szczędził ni trudów, ni czasu, ni skarbów swej wiedzy, by zmarłej przynieść możliwą ulgę w zabójczej chorobie.

Również składam z głębi serca płynące „Bóg zapłać“ Wielmożnemu aptekarzowi Janowi Angermannowi za braterskie współczucie i pomoc moralną, jaką niósł znękanemu ojcu aż do ostatnich tchnień zgasłej męczennicy.

Kruhel dnia 6. października 1897.

Rotmistrz Alfred Fontana.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rutynowanego koncypienta poszukuje adwokat dr. Folturak w Żurawnie.

Kupię zaraz **wóz pocztowy** normalny Nr. 5. w dobrym stanie. Zgłoszenia: „Poczta Chołojów". 884

Salon mód. Wybór kapeluszy i ubiorów dziecięcych poleca Marja Bourdon Batorego 30. 890

Karp królewski. Zarząd dóbr Olszanica stacja kolei państwowej, ma do zbycia narybek **majowy karpia królewskiego.**

Józefa Kiebel, Lwów. Halicka 1, poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Fortepianista i stroiciel koncertowy konserwatorjum galic. Tow. muzycznego i stroiciel fortepianów orkiestrowych teatru hr. Skarbka we Lwowie, mieszka obecnie gmach Teatralny 3 piętro, drzwi 87, gdzie przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje fortepianów, wykonując takowe starannie i trwale: na żądanie wyjeżdżam. **Alojzy Bartoszański.**

PRAKTYKANT

z ukończoną szkołą handlową, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w handlu win

J. BLAUHORN

Pięciokościoły Węgry.

BOLESŁAW JANKOWSKI

pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 2.

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancją wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych,** maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. — Wszelkie reparacje przyjmuje się pod gwarancją

TYLKO

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom winny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Pod gwarancją **bez gliceryny**

KRAKOWSKIE

TUTKI „POLONIA" TUTKI

R. Herliczki

są do nabycia we Lwowie jedynie w chrześcijańskim handlu

„FORTUNA" przedtem B. Szabłowski.

Lwów, Akademicka 8.

który ma na Lwów wyłączny zastępstwo.

Cenniki na żądanie franco.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego a piekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydło i puder. WYŁĄCZNY WYRÓB A. Motsch & Co. W WIEDNIU I. LUGECK Nr. 3.

Pasaż Hausmanna

1943 I. Lwowskie 1—1

Photo-Plasticon

Podróż na około świata.

Otwarte codziennie od godziny 10. rano do 10. wieczór. Elektryczne poruszenia przy osobnem dziennem i nocnem oświetleniu.

Od 10. października do 16. października jest do widzenia:

Szwajcarja.

Wstęp 10 centów dla dorosłych i dzieci. Co niedzielę rozpoczyna się nowa serja.

KAKAO-VERO odtłuszczone, lekko rozpuszczalne Kakao najlepsze marka HARTWIG & VOGEL BODENBACH. Fabryki: Dresden i Bodenbach CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i droguerjach.

56

lat istniejący

handel sukna i towarów wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów Rynek 33

1801 poleca

na I. piętrze

Salon konfekcji damskiej.

Fabryka kabla

poszukuje zastępcy dla Lwowa.

Obeznani z tym fachem panowie (z wyłączeniem istalatorów) zechcą oferty swe posełać do **Rudolfa Mosse w Wiedniu** 599 pod **„Kabelfabrik 3792".** 1—?

Modne i ładne

Barchany w różnych deseniach kolorowe, także białe. **Chustki** ciepłe „Himalaja" i włóczkowe. **Płótna**, szifony, bieliznę stołową w doborowych gatunkach.

Wielki wybór najlepszych pończoch i skarpetek. **Wyroby wełniane,** bawełniane trykotowe i bielizna Dra Jaegera, także kołdry i materace

poleca najtaniej handel

ANTONIEGO GUDIENSA

Lwów, plac Marjacki

(Hotel Europejski).

Cenniki franco. Zamówienia uskuteczniane bezzwłocznie.

!! Drzewka owocowe !!

Wysoko-pienne z koronami **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Śliwki, Wiśnie** prawdziwe kompotowe, **Śliwki węgierki, Rajskie jabłka, Derenie, Morwy** białe, czarne, **Róże** sybirskie i cukrowe do smażenia, **Wino jadalne, Orzechy** włoskie i **tureckie, Agrest** oryginalny bardzo wielki 1 szt. 60 cnt., **Agrest, Porzeczki** wysokopienne 1 szt. 75 cnt. Krzewiaste: **Agrest** 1 szt. 25 cnt., **Porzeczki** białe, czerwone, czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 cnt., **Maliny** miesięczne czerwone 12 szt. 1 złr., **Drzewka karłowe, Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele, Nektaryny** (Brugnons) **Drzewka i krzewy ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacje** kuliste, **Głogi** z pełnym kwiatem, **Tuje, Krzewy na** żywopłoty i t. p. płaczące **Jesiony, Wierzby, Kasztany** wysyła za zaliczką **E. Uklański,** Zarząd Ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta i stacja Kraków.

HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

ALOJZY HÜBNER

poleca:

do malowania, konserwowania i impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materjałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

bez farby **czarny i brązowy.**

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani, dobrze impregnujący i konserwujący.

CARBOLINEUM

prawdziwe

Avenariusa.

Jedyny skład dla Galicji.

Broszurki do dyspozycji.

EXSICATOR

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materjałów budowlanych a mianowicie: **Cementu, Wapna hydraul., Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych** i t. p. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzednim porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany.

Najnowszy **CENNIK** opuścił druk i jest do dyspozycji Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek liczba 38.

PANORAMA CESARSKA RZYM.

Lwów, ul. Akademicka l. 3.

Wstęp 10 ct. W tym tygodniu:

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego amatorom tejże — poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej	9.50

ЧАЙ КИТАЙСКИЙ MARQUE DÉPOSÉ ТОРГОВАЯ МАРКА WA

HERBATA Z BRODÓW!

Owoce tarniny, tarki

zakupuje fabryka 1939 1—2

J. A. BACZEWSKIEGO

we Lwowie.

Uprasza się o podanie ceny za 100 kilo.

RĘKAWICZKI

prawdziwe **Victoria** jedyny skład na całą Galicję, eleganckie, trwałe i tanie, damskie 1.50, męskie 1.40 i 1.50. Balowe, rautowe i wizytowe w najmodniejszych kolorach.

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki 8.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych

po najniższych cenach.

Suche mydło gospodarskie

kilo po 28, 32 i 36 centów oraz

Mydła toaletowe wyśmienity

i w różnych zapachach, sztuka po 14, 20 i 30 ct.

poleca

Fabryka mydeł i świec

E. i J. Friedrichów

Lwów, ulica Krakowska l. 13.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówne j,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM

przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie 1894.**

IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu 1894.**

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja 1894, Kiel 1894, Amsterdam 1894, Berlin 1895, Paryż 1895.**

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/7 do 25/9 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Linia Holandja-Ameryka

NASM

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu

z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290 400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230 320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

GRIES bei BOZEN

najłagodniejsze miejsce klimatyczne w niemieckim Tyrolu południowym.

Sezon od 1. Września do 1. Czerwca. 590 1—15

Prospekty przez Zarząd zdrojowiska.

Magazyn i pracownia futer

Feliksa i Juliana Lubelskich

we Lwowie, ulica Wałowa l. 3

polecają na sezon zimowy wszelkie możliwe gatunki futer w skórach, gotowe futra i wszelkie inne artykuły w zakres kuśnierstwa wchodzące, podług najświeższych fasonów, oraz przyjmują pokrycia i przerabiania na nowe fasony, licząc po najniższych cenach. **Cenniki na żądanie franco.**

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce, **poleca jedynie handel**

LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pół kilo kawy CEYLON zielonej	drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ „	średniej	1·— „
„ „ „ „ „	przedniej	1·04 „
„ „ „ „ „	gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ „	wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ „	perłowej	1·08 „
„ „ „ MOKKI arabskiej		1·08 „
„ „ „ JAWY złotej		1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.

GAEDKEGO

Kakao i Czekolady

odznaczają się znakomitą jakością przy miernych cenach. Urządzenia najnowsze i technice dzisiejszej odpowiadające, dozwalają na oszczędności, które konsumentowi korzyść przynoszą.

SZCZEGÓLNE MARKI:

Czekolada narodowa	zł. **1·20**	za ½ kilo do gotowania
„ **Perfect**	„ **1·60**	„ „ „ „ jedzenia
Kakao 2 korony	„ **1·70**	„ „ „
„ **3** „	„ **2·—**	„ „ „

P. W. GAEDKE i Ska

WIEDEŃ, IV., Wohllebengasse 19. **HAMBURG.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Anerhahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Władysław Buhalski ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ozeas Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarni l. 6.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rohtberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego „pod Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Jagiellońska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza róg Mikołaja.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

1040 1—? **JAN GOETZ,** browar w Okocimie.

Jedzcie na śniadanie na obiad na kolację

Quäker Oats

najzdrowszy amerykański produkt z mąki owsianej.

O wiele pożywniejsze od mięsa (16% ciał białkowatych), **tanie,** na zupy i sosy odpadają zaprawki, **prędko poprawione.**

Dla dzieci i chorych na żołądek przez lekarzy polecone.

W oryginalnych paczkach (z przepisami gotowania).

Do nabycia **w handlach korzennych, delikatesów i droguerjach.**

Żądać należy wyraźnie „Quäker Oats" a nie przyjmować bezwartościowych.

Preblauska szczawa

najczystsza, alkaliczna, alpejska szczawa, znakomita w skutku przy katarach chronicznych szczególnie przy wytwarzaniu kwasu moczowego, chron. katarach pęcherza, gdy się kamień moczowy lub nerkowy tworzy i przy nerkowej chorobie Bright'a. Z powodu składu chemicznego i dobrego smaku jest woda ta równocześnie najlepszym dyetetycznym i orzeźwiającym trunkiem. **Zarząd zdroju Preblauskiego w Preblau poczta St. Leonhard Karyntja.** 568 1—